

Primus Inter Pares

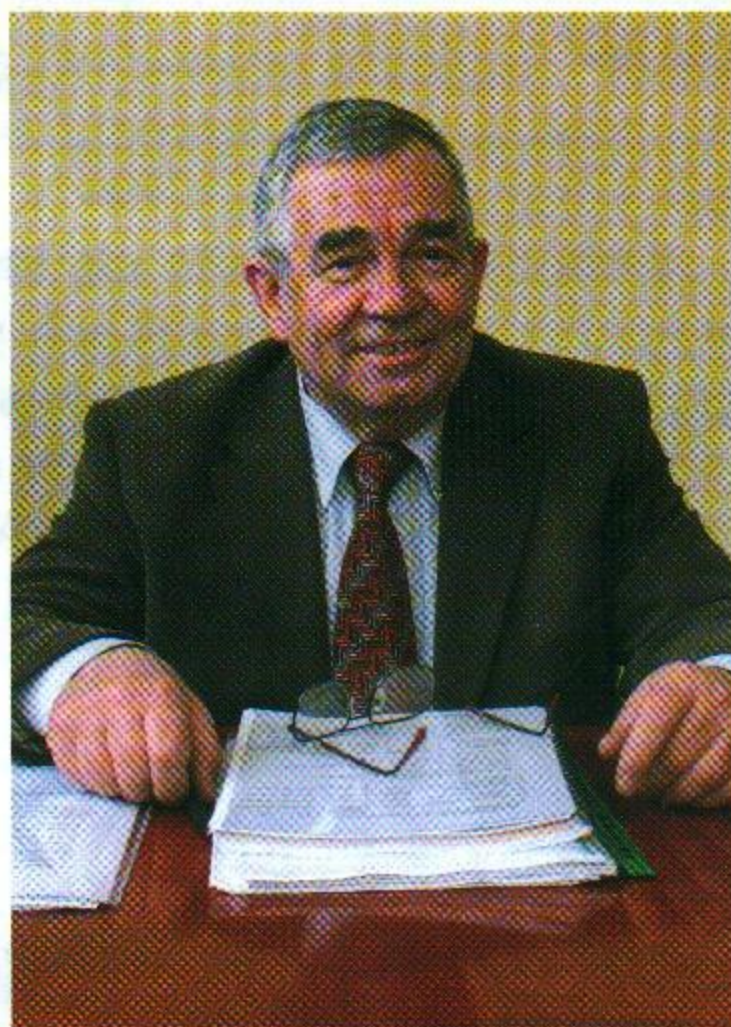
Z profesorem Zdzisławem Kłeczkiem, wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej KHW S.A., obchodzącym jubileusz 50-lecia pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej rozmawia Ryszard Fedorowski

– Czy studia na wydziale górnictwa krakowskiej AGH były wyborem świadomym, czy może zaważyły jakieś inne okoliczności?

– Wybór samej uczelni nie był przypadkowy. Już w klasie maturalnej interesowałem się problemami energetyki i elektrotechniki. I na ten kierunek zdawałem egzamin wstępny. Egzamin zdałem, ale zabrakło dla mnie miejsca, bo to był bardzo oblegany wydział. Nie chcąc tracić roku, skorzystałem z możliwości dostania się na wydział górniczy. I dziś, po tylu latach, mogę ze spokojem stwierdzić, że postąpiłem słusznie. Moja praca bowiem jest także moją fascynacją, moim hobby. Czegoż więcej wymagać od życia? Wielu rocznikom moich studentów powtarzam z uporem, że pełna życiowa satysfakcja możliwa jest tylko wówczas, gdy wybrany zawód daje szansę na samorealizowanie się, na wzbogacanie osobowości. Niestety dla ci, dla których praca stanowi przykry życiowy obowiązek. A tak na marginesie – smykałka do elektrotechniki pozostała: niedawno zmieniałem mieszkanie i – nie chwając się – całą instalację elektryczną wykonałem sam. A pewnego razu... przywróciłem zasilanie prądem części ulicy, na której mieszkają moje córki, obie humanistki. Razem z zięciem prawnikiem tak manipulowały domowymi bezpiecznikami, że spowodowały większą awarię.

– Pierwszy zjazd pod ziemię. Pamiętaj Pan, co wtedy czuł? Czy nie miał Pan wątpliwości – co ja tu właściwie robię?

– Mój pierwszy zjazd pod ziemię zaliczyłem w kopalni „Rozbark” w Bytomiu razem z kolegą geologiem. Po wyjeździe on mi powiedział – to był pierwszy i ostatni raz! Nie, ja nie miałem żadnych obaw czy wątpliwości. Później, już jako dydaktyk na uczelni wielokrotnie powtarzałem, że górnictwa nie można w pełni poznać z samych książek. Tak więc uczyłem się tego fachu – i uczyć się nadal, bo nie ma miesiąca, abym nie zjeździł do kopalni, czy to miedzi czy węgla, konfrontując teorię z realiami i materialną rzeczywistością. Ma to szczególne znaczenie, jeśli uwzględnić moją specjalizację, mianowicie mechanikę górotworu. Tu oczywiście ogromną rolę odgrywają obliczenia, matematyka, lecz – jak mówił jeden z moich profesorów – całą stropu się nie podeprze. Z pewnym niepokojem obserwuję niektórych młodych naukowców, bezgranicznie ufających komputerowej symulacji i oblicze-



niom. Czasami jednak bywa tak, że modele teoretyczne swoje, a życie – jak ktoś dowcipnie to ujął – bywa... życiowe.

Mogę się pochwalić, że jestem jednym z nielicznych Polaków, którzy swoją stopą dotknęli poziomu 5400 metrów. A było to w kopalni złota w Republice Południowej Afryki.

– Co zatem zdecydowało, że zamiast fedrować wybrał Pan karierę naukową?

– Już w czasie studiów myślałem o asystenturze, pewnymi zagadnieniami teoretycznymi żywo się interesowałem. Podobała mi się też rola nauczyciela akademickiego. Doszedłem jednak do wniosku, że bez praktycznej wiedzy, bez poznania górnictwa fachu, złożoności warunków występujących w kopalni – nie będzie ze mnie dobry nauczyciel. Dlatego przez ponad półtora roku zgłębiałem te tajniki we wspomnianej kopalni „Rozbark”. Pracowałem więc na ścianie podsadzkowej, zawałowej, w dziale wentylacji, w kopalnianej stacji ratownictwa górnictwa i wreszcie w oddziale robót przygotowawczych. To było inne niż dziś górnictwo. Komu obecnie mówią coś takie terminy jak choćby rabowanie indywidualnej obudowy, przekładka przenośnika pod ocios, zawrębianie calizny i wiercenie otworów strzałowych, strzelanie na przenośnik pancerny przykryty blachami. Kto pamięta, że ze ściany na dobę – w porywach – wydobywało się 250–300 ton węgla. To była trudna, ale potrzebna szkoła. 15 września 1960 roku wygrałem konkurs na stanowisko asystenta profesora Antoniego Sałustowicza. Aż trudno uwierzyć, że minęło od tego momentu pół wieku!

– Gdy ogarnia Pan ten szmat czasu – jakie najistotniejsze zmiany

zaszły w nauce i praktyce górniczej?

– To istna rewolucja. W latach 60. i 70. ubiegłego wieku systemy mechaniczne, kombajny, a szczególnie obudowy zmechanizowane całkowicie zmieniły cały proces wydobywczy. Dzięki temu dziś nie są rzadkością ściany syjące po kilkanaście tysięcy ton węgla na dobę. Radykalnie poprawiło się bezpieczeństwo pracy, a nauka i praktyka górnictwa zrobiły kolosalny postęp w zakresie profilaktyki wypadkowej. Tak jest przede wszystkim w dziedzinie, którą się głównie zajmuję, a więc w tąpnięciach. Tąpnięcie, ruchy górotworu to zjawiska fizyczne, charakteryzujące się trzema wielkościami: gdzie, z jaką energią i kiedy. Uczyniliśmy ogromny postęp w lokalizacji miejsca występowania tych zjawisk – z dużym prawdopodobieństwem określamy, które kopalnie i ich rejony są tąpnięcie. Także energię tąpnięcia z grubsza można przewidzieć. Niestety nie potrafimy antycypować czasu wystąpienia tego zjawiska. Podobnie zresztą jak trzęsienia ziemi nie udaje się określić w czasie. Wierzę, że tę umiejętność kiedyś posiadziemy. Tymczasem – i to jest moje zdanie – jeśli nie wiemy kiedy, to może lepiej ową nagromadzoną i zlokalizowaną energię w sposób kontrolowany sprowokować i wyzwolić w ten sposób, by nie spowodowała nieszczęścia, gdyby nastąpiło to podczas obecności załogi. Praktykę tę częściej stosuje się w górnictwie miedziowym, rzadziej w kopalniach węgla kamiennego.

– Statystycy obliczyli, że od powstania Katowickiego Holdingu Węglowego S.A., tj. od 1993 roku – z krótkimi przerwami – aż do chwili obecnej pełnił Pan w Radzie Nadzorczej funkcję przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i członka przez 11 lat. Można bez przesady stwierdzić, że w tym ważnym dla funkcjonowania spółki statutowym organie zasłużył Pan sobie na miano Primus Inter Pares.

– Pochlebiamy mi Pan, Panie Redaktorze. Ale rzeczywiście mogę powiedzieć, że znam firmę od przysłowiowej podszewki. Holding przeszedł – jak polskie górnictwo węgla kamiennego – trudną i bolesną restrukturyzacyjną drogę. I tak jak w całej branży – były sukcesy, ale i niepowodzenia. Dziś, gdy mamy niedostatek węgla na rynku, pewnie weryfikujemy niektóre decyzje o zaprzestaniu wydobycia i likwidacji kopalń.

Aktualnie Holding ma ciekawą strategię na najbliższe 10 lat. koncepcja stworzenia megakopalni jest atrakcyjna, bo daje szansę na zmniejszenie kosztów, likwidację podziemnych. Urzeczywistnienie tych zamierzeń wymagać będzie jednak potężnych środków. Dlatego trzeba zrobić wszystko, by – zgodnie z rządową strategią – zadebiutować na Giełdzie Papierów Wartościowych. Przykład kopalni „Bogdanka” jest zachęcający.

– Jest Pan człowiekiem powszechnie szanowanym i lubianym, nie tylko ze względu na dorobek, lecz także na wrodzony optymizm, pogodę ducha. Pana życiowa maksyma, to...

– Trzymam się zasady: pomagać potrzebującym i nie szkodzić innym.

– Dziękuję za rozmowę.

ZDZISŁAW KŁECZEK (ur. 2.03.1937 r.) jest absolwentem wydziału górnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica w Krakowie (1960 r.). Stopień doktora nauk technicznych uzyskał w 1967 r., doktora habilitowanego w 1971 r., tytuł naukowy profesora w 1979 r., zaś profesorem zwyczajnym został mianowany w 1991 r. Aktualnie jest kierownikiem Zespołu Doradców Dyrektora Instytutu Techniki Górniczej KOMAG w Gliwicach oraz członkiem Zespołu Ekspertów Dyrektora Instytutu Technik Innowacyjnych EMAG w Katowicach. Jako emerytowany profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w dalszym ciągu prowadzi działalność dydaktyczną na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii oraz Wydziale Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH w Krakowie.

Jest twórcą podstaw doświadczalnych zastosowań reologii w geomechanice oraz kryteriów profilaktyki i prognozowania tąpnięć w górnictwie węgla kamiennego i rud miedzi. Autor 186 publikacji naukowych, w tym 3 książek i 11 patentów oraz licznych prac badawczych i opracowań eksperckich. W przemyśle wydobywczym piastował i piastuje nadal szereg odpowiedzialnych funkcji, przede wszystkim jako przewodniczący i członek Rad Nadzorczych spółek węglowych i Rad Naukowych placówek naukowo-badawczych.

Został odznaczony m.in. Krzyżami: Kawalerskim, Oficerskim, Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Brązową, Srebrną i Złotą odznaką „Zasłużony dla Górnictwa”. Posiada stopień Generalnego Dyrektora Górniczego I stopnia.